GŁOS WOLNY.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 198.

Dnia 10go Stycznia 1869.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczéj Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K. Królikowskiego 20, rue de Seine. à Paris.

AUSTRYA, GALICYA I POLSKA.

Można już na pewno przepowiedzieć, że polityka galicyjska zrobi jak najzupełniejsze *fiasco*. Wiadomo że tylko wtedy otrzymują się ustępstwa autonomiczne lub obszerniejsze swobody obywatelskie od rządów, kiedy te albo są słabe, albo potrzebują poparcia żądających. W roku to 1867, kiedy Austrya czuła się zdezorganizowaną i szukała nowych podstaw i warunków do wzmocnienia swego państwa, była najwłaściwsza pora i największa łatwość wywalczenia dla Galicyi samorządów. Drugą sposobność nastręczyła zeszłéj jesieni potrzeba przeprowadzenia nowéj ustawy wojskowéj. Galicyanie z obu tych okoliczności zaniedbali korzystać dla wywalczenia lub wytargowania uznania i zatwierdzenia swoich żądań autonomicznych. Teraz je przedstawiać, gdy Austrya już się wzmocniła i otrzymała od reichsratu i delegacyj wszystko czego niezbędnie potrzebowła, już jest zapóźno i po nie wczasie.

Nie możemy brać za złe Galicyanom, że sprawę swéj prowincyi łączyli z ogólną sprawą narodu; ale sposób podporządkowania i powiązania tych spraw był nielogicznym i niepolitycznym i wprowadził ich na mylną drogę postępowania. Zamiast przedewszystkiém starać się zbobyć swobody autonomiczne dla swéj prowincyi, aby mieć warunki niezbędne do podniesienia i rozwoju własnych sił krajowych i przygotować zasoby materyalne i moralne w téjże prowincyi na usługi ogólnéj sprawy narodowéj, Galicyanie wystąpili od razu z kwestyą Polski i w płonnéj nadziei zyskania dla niéj przychylności swego ciemięzcy, w obawie aby go nie zrazić, nie upominali się w stanowczéj chwili o ustępstwa i swobody prowincyonalne. Chcieli celu bez środków. Zamiast łączyć się ze współuciemiężonymi, mianowicie z Czechami, aby wspólnemi siłami na złamanym przez klęski zewnętrzne rządzie wiedeńskim tém łatwiéj wymódz instytucye nieodzowne do rozwiązania sobie rąk i spotęgowania sił narodowych, Galicyanie odstąpili tych naturalnych sprzymierzeńców, których w odosobnieniu łatwiéj było pokonać, a sami okuci w kajdanach politycznych, przywaleni ciężarami fiskalnemi, zakłóceni pomiędzy sobą przez obcych biurokratów, przybarli niewłaściwą rolę nie tylko przyjaciół, ale nawet zbawców swojego ciemięzcy.

Rozumowania publicystów i statystów galicyjskich, że niepodległość Polski jest w interesie Austryi, ze Austrya może być tylko przez Polskę ocaloną, były wcale niepolityczne i wywierały przeciwny zamierzonemu skutek. Nie trafiały one do jéj przekonania, a przestraszały ją tylko. Austrya zapewne nie czuła się wcale zagrożoną, myśli ona raczej o odwecie niż o ocaleniu, i przez głowę jéj nie przeszło szukać ratunku u tych co sami siebie ocalić nie byli w stanie. Gdy zatém nieproszeni i niepotrzebowani zbawiciele przedstawili jéj w perspektywie utratę ósméj części monarchii, nie dziw że się ich zlękła i zamias torować drogę do téj utraty, wolała zachować status quo zapewniający utrzymanie Galicyi.

Polityka Galicyan względem Austryi była błędna, fałszywą, a ich postępowanie lekkomyślne i niedołężne. Austryi przebiegłéj nie było trudno z takiego usposobienia Galicyan korzystać. Karmiąc ich fałszywemi obietnicami, dopóki z jednéj strony odosobnioną opozycyą czeską nie uczyniła nieszkodliwą, a z drugiéj przy ich entuzyastycznem poparciu nie przeprowadziła wszelkich uchwał potrzebnych do wzmocnienia monarchii, może teraz żartowac sobie z żądań galicyjskich.

Galicyanie nie mogą nawet narzekać, że ich Austrya oszukała. Oszukali się sami przez swoje własne fałszywe pojęcia i bezzasadne nadzieje. Austrya nie jest młodém państwem, ale ma długą i wybitną przeszłość historyczną. Starzy ludzie a tém bardziéj stare państwa nie zmieniają w jednym dniu swego charakteru, swych prawideł, zasad i celów. Zadaniem Galicyi nie było starać się o sprzymierzeńców dla Polski, ale o poprawienie swoich stósunków politycznych, o zyskanie większych praw i swobód. Prawdziwa korzyść wypłynęłaby dla sprawy narodowéj, gdyby Galicya zdobyła sobie samorząd i pozbyła się raz na zawsze biurokracyi, która utrzymuje w jéj społeczeństwie rozdwojenie, spiskuje na jéj swobody i jest gotowém narzędziem nie tylko dla Austryi do przywrócenia czysto-despotycznych rządów ale i dla Moskwy do przeprowadzenia jéj zaborczych planów. Przez pozostanie w warunkach słabości, Galicya wyrządziła sama sobie i sprawie narodowéj największą szkodę. Staranie o wzmocnienie się własne powinno wyprzedzić starania o sprzymierzeńców. Słabi nigdy ich nie znajdą, i w swoich układach z rządami doświadczą tylko lekceważenia i wzgardy. Galicyanie téż wielką ujmę wyrządzili godności narodowéj, że w swej niemocy wzięli na siebie reprezentowanie sprawy polskiéj wobec Austryi i w imieniu Polski przemawiali w sejmach galicyjskich i reichsratach wiedeńskich i prowadzili rokowania z wyższemi sferami austryackiemi. Jeszcze sprawa naszego narodu nie upadła tak nizko, aby od Austryi miała wyglądać swego zbawienia i musiała koniecznie służyć jako narzędzie dla politycznych zamiarów austryackich mężów stanu.

Spodziewamy się, że Galicyanie po zawodzie, jakiego dziś doznali ze strony Austryi, dadzą pokój dyplomacyi, a oddadzą się duszą i ciałem pracy wewnętrznéj nad ulepszeniem własnego położenia, nad podniesieniem i oświeceniem klas ubogich i ciemnych, a nadewszystko nad usunięciem nienawiści i rozstrojenia przez przejęcie się nawskróś zasadami demokratycznemi i praktykowanie ich na każdym kroku we wszystkich kierunkach rozwoju społecznego. Gdy w taki sposób Galicya się wzmocni, stanie się w istocie przednią strażą Polski, a nawet Austrya będzie ją traktować z większém poszanowaniem i przywiązywać większą wagę do jéj przymierza.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Układy pomiędzy dworem petersburgskim a stolicą apostolską względem kościoła katolickiego w Polsce biorą obrót nieprzychylny dla narodu polskiego. Z Petersburga piszą, że Wałujew, pełnomocnik moskiewski wysłany do Rzymu, miał zapewnić papieża o opiece cara i rządu dla kościoła katolickiego, o powrocie wszystkich księży z wyjątkiem biskupów, którym zamiast wolnego powrotu do kraju ma być dozwolonym wolny wyjazd za granicę i płaca przynależnych tam pensyj; za to Moskwa zażądała tylko uznania języka moskiewskiego za urzędowy kościoła katolickiego, zatwierdzenia i uznania kolegium petersburgskiego, uznania daléj wszystkich reform, a wreszcie potępienia dotychczasowego działania całego duchowieństwa polskiego. Z Rzymu zaś piszą do *Czasu* pod datą 12 grudnia: "kardynał Antonelli oświadczył nareszcie urzędownie pełnomocnikowi moskiewskiemu, iż stolica apostolska przyjmie na powrót przedstawiciela carskiego uwierzytelnionego przy papieżu i zakaże duchowieństwu polskiemu *mieszać polityki do religii*, a narodowi polskiemu przypomni *uległość należną prawowitemu*

monarsze, lecz pod warunkiem sine qua non, że rząd rossyjski nada kościołowi katolickiemu w Polsce swobody, jakich pisemne wyszczególnienie papiezki sekretarz doręczył podobno dostojnikowi carskiego dworu. Pan Wałujew z największą wdzięcznością przyjął oświadczenie kardynała; rzekł, iż nic niepodobnego nie upatruje w urzeczywistnieniu żądań świętéj stolicy; ale nie mając dość rozległego pełnomocnictwa, aby od razu odpowiedzieć na wszystkie punkta, przyjmuje takowe ad referendum. Ważnym jest wypadkiem, że w stósunkach stolicy świętéj z petersburgiem gabinetem po raz piérwszy gabinet watykański w osobie kardynała Antonellego wszedł na Grzegorzowe stanowisko i przyjął za podstawę układów z carskim rządem." Późniejszéj daty listy pisane z Rzymu do *Czasu* donoszą, że kardynał Antonelli okazuje zadowolnienie z rokowań swoich z moskiewskim pełnomocnikiem, który przyrzeka zająć się wyrządzeniem sprawiedliwości uciśnionym, powstrzymać nadużycia, poskromić samowolą podrzędnych władz, i oświadcza gotowość zrobienia wszystkich ustępstw i udzielenia wsaelkich swobód dla kościoła katolickiego, przypominając ciągle warunek wezwania Polaków do posłuszeństwa prawowitemu monarsze. Zła wróżbą jest także, że w allokucyi papiezkiéj powiedzianéj dnia 21 grudnia żadnéj nie było wzmianki o Polsce. Jak chwilowa przychylność stolicy apostolskiéj nie przyniosła naszéj sprawie narodowéj wielkiéj korzyści, tak i dzisiejsza nieprzychylność nie wyrządzi jej wielkiéj szkody. Owszem, przez odwrócenie się od nas papieża sprawa Polski uwolnioną zostanie od szkodliwego podejrzenia o dążności ultramontańskie. Stratę rzeczywistą poniesie tylko jezuityzm w Polsce, który podczas nieporozumienia Rzymu z Petersburgiem, okrywając się płaszczem patryotyzmu, wywierał co raz większy wpływ na religijne społeczeństwo polskie. Że jezuici obawiają się postradania tych wpływów, widać to z rozpaczliwego tonu ich listów pisanych do *Czasu* krakowskiego. Przez wejście głowy kościoła katolickiego w przyjazne stósunki z najzaciętszym wrogiem chrześciańśtwa, zmniejszy się także u nas liczba zwolenników świeckiéj władzy papiezkiéj, która jest jedyną przyczyną tego nienaturalnego i potwornego sojuszu. Grosz dotąd szczodrze składany na świętopietrze obracany będzie w znacznéj części na cele narodowe. Wiele także na mocy i wrażeniu stracą encykliki i allokucye papiezkie, gdy przestaną brać w obronę najpopularniejszą w swiecie sprawę uciemiężonego narodu polskiego a natomiast zaczną schlebiać jego głównemu ciemięzcy. Polska nie da się z pewnością nawet przez najświętszego ojca świeckiego namówić do uległości dla swego mordercy. Duchowieństwo, któreby się podjęło tego bezbożnego apostolstwa, odepchniętem by tylko zostało przez nasz naród. Jeżeliby katolicyzm miał znaczyć niewolą i śmierć, to Polska, pragnąca życia i wolności, zmuszoną by była się go wyprzéć.

— We Lwowie zakazane zostały wykłady popularne, urządzone przez lwowską filię stowarzyszenia "Przyjaciół oświaty."

Wytoczono także lwowskiemu towarzystwu narodowo-demokratycznemu proces za rozprawy, miane podczas posiedzeń sejmu galicyjskiego nad rezolucyą tegoż sejmu. Prezes towarzystwa, poseł Smolka był już dwukrotnie powoływany przed sąd karny i protokularnie słuchany.

Zakazy te i prześladowania są skutkiem tajnych ministeryalnych okólników, które pp. Giskra i Herbst wydali niedawno do prokuratorów, apelacyi i do władz politycznych, aby z całą surowością czuwały nad wszelkiemi stowarzyszeniami i zgromadzeniami, mianowicie nad takiemi, które na niższe warstwy ludności wpływają i z niemi się stykają. Zarazem ministerstwo wiedeńskie poleciło w osobnym okólniku prokuratorom i sądom, aby, ścigając przekroczenia przeciw ustawie o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, z całą surowością postępowały, a sądom polecono szczególnie, aby ostre wydawały wyroki, skazując winnych na kary dotkliwe, a nie pozorne tylko. Zasługuje na uwagę i ta okoliczność w okólniku pana Giskry, że polecenia, jakie on władzom policyjnym daje, są tak ogólnikowe że organom rządowym pozostaje zupełna swoboda w tłómaczeniu sobie tego rozporządzenia według upodobania. Dowolności urzędników pozostawiono zupełnie wolne pole do działania.

Lecz jeszcze ciekawszém jest późniejze tajne rozporządzenie wiedeńskiego ministra p. Herbsta, wyrażajace gniew jego, że treść poprzednich okólników tajnych dostała się do wiadomości publicznéj, i przepisujące środki większéj w tej mierze na przyszłość ostrożności. Rozporządzenie to wystósowane jest do wszystkich prezesów sądów w całéj Przedlitawii, z nakazem aby je zakomunikowali prezesom i naczelnikom wszystkich sądów i prokuratur; minister w niém oświadcza, iż go bardzo niemile to dotknęło, że w czasach nowszych pojawiły się doniesienia, które tylko wskutek zdradzenia tajemnicy urzędowéj mogły dostać się do wiadomości publicznéj; nakazuje więc p. minister, aby odtąd takich ważnych i tajemnych instrukcyj urzędnikom podrzędnym nie udzielano, aby protokułowanie takich instrukcyi tylko najzaufańszemu urzędnikowi polecano, a w razie, gdyby takiego w urzędzie odnośnym nie było, aby pan prezes sam osobiście je zaprotokułował, by przytém klucz od szafy czy szuflady, w któréj takie tajne rozporządzenia składają się, miał przy sobie. W ogóle poleca p. minister największą w téj mierze oględność, robiąc panów prezesów sądowych niejako odpowiedzialnymi za wszelkie możliwe nadużycia.

Nie dość, że sama konstytucya austryacka, nadając z jednéj strony na papierze poddanym ludom niby obszerne prawa i swobody, z drugiéj przyznaje ministrom rzeczywistą i nieograniczoną władzę ścieśnienia i skonfiskowania tychże swobód i praw; jeżeli np. według téj konstytucyi nibyto wolno mieszkańcom austryackiego państwa zawiązywać stowarzyszenia, odbywać mityngi itd., to zarazem władzom politycznym wolno bez dania powodów stowarzyszenia rozwiązywać i zakazywać; ale nadto, obok sejmów i wydziałów krajowych, rad powiatywych i gminnych, pozostała nietknięta w organizacyi, nie zreformowana w duchu dawna biurokracya, która, jak widzimy, spiskuje tajnie przeciw wolności konstytucyjnéj, stara się zachować swój wrogi wpływ na najniższe i najliczniejsze warstwy ludności, nie dozwala ich oświecać, aby w danéj chwili ich ciemne namiętności rozjątrzyć, podszczuć i zwrócić przeciw liberalnym dążnościom klas oświeconych i dawny stan rzeczy przywrócić. Słowem rządy austryackie przybrały tylko pozory konstytucyjne, lecz w gruncie pozostały tém czém zawsze były, to jest tajnobiurokratyczuo-despotycznemi rządami.

Wobec tych okoliczności i faktów mogą tylko największą ckliwość sprawiać wiadomości, jakiemi dzienniki krajowe ciągle karmią publiczność polską, jako to: "Monarcha austryacki jest nie tylko za poczynieniem Galicyi ustępstw w myśl żądań wyrażonych w adresie i w rezolucyi sejmowéj, ale że nawet wyraził przed kilku dniami wobec jednego z posłów naszych nadzieję, iż wkrótce to nastąpi." Lub: "Jeden z najpoważniejszych posłów naszych miał posłuchanie u cesarza, który wśród dłuższéj rozmowy o stósunkach naszych rzekł mniéj więcéj te słowa: "Proszę pozdrowić hr. Gołuchowskiego odemnie; proszę go upewnić, że jestem zawsze osobistym jego przyjacielem i powiedzieć mu, iż spodziewam się, że wkrótce zmienią się tak stósunki, iż będę mógł znowu powołać go na stanowisko dawne, na którém tak gorliwie państwu i krajowi swemu służył." " itp.

Ze złudnéj ufności w rzetelność i skuteczność obietnic dworskich powinny Galicyan wyprowadzić, jeżeli już nie krwawe przestrogi ich własnych doświadczeń dziejowych i zdrowe ocenienie obecnych stósunków politycznych, to wypowiedziane w świeżym artykule zdania rządowego organu *Presse*, który zarzęcza, że ministrowie wiedeńscy nie tylko rezolucyj sejmu galicyjskiego nie przedstawią reichsratowi, ale będą się najsilniéj sprzeciwiać ich przeprowadzeniu, gdyż podkopałyby nie samą tylko konstytucyą grudniową ale wzruszyły także podwaliny monarchii austryackiéj, oświadczając wręcz, że polonizm uważają jako żywioł osłabiający Austryą i każąc Galicyanom być wdzięcznymi, że ich ochrania berło silnéj monarchii od pochłonięcia przez Moskwę.

Nie można było bardziéj upokarzającéj otrzymać odprawy. Ale Galicyanie sami sprowadzili na siebie tę zniewagę, raz przez to, że wmówili w Austryą, iż od niéj tylko zbawienia Polski oczekują, a powtóre przez to, ze przyznali się do niemocy prowadzenia walki opozycyjnéj. Chwila zaś do parlamentarnego wytargowania ustępstw autonomicznych dla Galicyi stanowczo przeminęła, skoro delegacya galicyjska nie przeszkodziła reichsratowi w przyznaniu ministrom władzy wyjątkowéj zawieszania konstytucyi, skoro z zapałem głosowała za nową ustawą wojskową i uchwaliła ochocz0 wydatki na utrzymanie zreorganizowanéj armii. Taka okoliczność aie powtórzy się w reichsracie chyba za lat dziesięć.

Zarówno zawiedzione zostaną nadzieje wytyczniejszych członków delegacyi, którym obiecywano wysokie dostojeństwa w imperyum austryackiém. Ani Konstanty Czartoryski nie zostanie pierwszym ministrem przedlitawskim, ani Ziemiałkowski ministrem sprawiedliwości, ani Grocholski namiestnikiem Galicyi. Centraliści wiedeńscy uważają galicyjskich mężów stanu za zdolnych tylko do chodowania koni i nie ma nic niepodobnego w pogłosce, że naczelnym koniuszym dla całéj niewęgierskiéj połowy monarchii zamianowanym będzie Władysław hr. Rozwadowski, a koniuszym krojowym dla Galicyi z Krakowem l Bukowiną mianowany Wilhelm hrabia Siemieński.

Hrabia Włodzimierz Dzieduszycki postanowił całą swą bibliotekę i bogate swe zbiory naukowe oddać do użytku publiczności, a przeznaczając na ten cel znaczną część swego majątku, utworzyć zakład na wzór imienia Ossolińskich. Zbiory naukowe, a mianowicie dział ornitologiczny nadzwyczaj zupełny, zawierający gatunki ptastwa w Polsce stale lab czasowo przebywającego; wydziały geologiczny i botaniczny należą niezawodnie do najznakomitszych w Polsce; biblioteka liczy już przeszło 50.000 tomów i ciągle, jak i zbiory naukowe, do których przybywa teraz dział zwierząt ssących, wzbogaca się nowemi nabytkami. Na umieszczenie tych zbiorów hrabia Dzieduszycki zakupił we Lwowie kamienicę niegdyś Hausnera.

W Krakowie założone zostało towarzystwo przemysłowo-handlowe z kapitałem 6 milionów złr. Dyrektorami mają być hr. Henryk Wodzicki, pp. Alexander Kurtz i Bronisław Lasocki. W radzie nadzorczéj zajmą miejsca hr. Adam Potocki, Ludwik Helcel, Gustaw Lœbenstein, Alexander Makowski i kilku innych. Akcyi podpisano 1500. Zadaniem towarzystwa będzie handel komisowy, pośrednictwo i pomoc pieniężna dla fabryk i przedsiębiorstw. W tym celu towarzystwo zamierza budować spichlerze w miejscu i urządzić filią w Wiedniu. Osoby wchodzące w skład zarządu mają częścią znane być z zamożności swojéj, częścią z zdolności fachowéj i dawać niepłonną rękojmią rozwoju tego nowego zakładu. Ma także powstać w Krakowie giełda miejscowa dla ułatwiania obrotu interesów miejscowych i skoncentrowania spekulacyj zaściankowych, często niebezpiecznych dla nieświadomych kursów dziennych.

Spółka, która nabyła od rządu austryackiego dobra narodowe w Galicyi, Czechach i innych prowincych przedlitawskich, już większą prawie połowę dóbr w Galicyi odprzedała i to dotąd samym Polakom. I tak dobra Lipowiec kupił pan Zabłocki z Poznańskiego za 300 tysięcy złr. (spółka kupiła za 170 tysięcy podobno), dobra Sambor i Spas kupił hrabia Mycielski z Poznańskiego za 540 tysięcy złr. (sto tysięcy więcéj jak zapłaciła spółka); za dobra Janów i część Jaworowa (nabyte przez spółkę za 310 tysięcy złr.) zapłacił hrabia Gołuchowski 410 tysięcy złr. a odprzedał część Jaworowskiego klucza za cenę kupna téjże części p. Józefowi Kolischerowi. Dobra Medenice kupił p. Józef Kolischer za cenę 510 tysięcy złr. o 70 tysięcy więcéj jak zapłaciła spółka. Pozostały jeszcze spółce do sprzedania w wschodniéj Galicyi dobra Sołotwina, Łąka, Łomna, Borynia, Mrzygłód. O Sołotwinę traktuje spółka francuzka.

— Z Kongresówki donoszą, że Moskale obecnie pracują pilnie nad zreformowaniem warszawskiéj szkoły głównéj, którą zamieniają na uniwersytet, i na wszystkich wydziałach mają zaprowadzić język moskiewski jako wykładowy. Zarząd tego wszakże uniwersytetu ma być postawionym na innych zupełnie zasadach aniżeli na jakich istnieją uniwersyteta moskiewskie, które mają pewien rodzaj autonomii, choć w ciasnych ramkach mieszczącéj się, i tak: wybierają one swych rektorów i dziekanów i mają swój sąd uniwersytecki co do wszystkich przekroczeń studentów i profesorów. Nic podobnego nie będzie miało miejsca w warszawskim uniwersytecie. Mianowanie rektora, dziekanów, podobnie jak i profesorów, wyłącznie należeć ma do ministra oświecenia. Środek ten da możność zamianowania samych Moskali na urzędy uniwersyteckie i o to téż głównie rządowi chodzi, ażeby tę jedyną instytucyą polską oddać całkowicie w ręce moskiewskie. Nadto znoszą magistrów, a dawać będą tylko stopnie kandydatów i rzeczywistych studentów. Słowem cała reforma ogranicza się na pomalowaniu szkoły w barwy moskiewskie i odjęciu tego co zapewnić mogło wzrost i rozwój jéj. Dla tego, jak mówią, instytucyą docentury również znoszą.

Donoszą ztamtąd także pod d. 29 grudnia, że od Nowego Roku w mieszaném gimnazyum i w dwóch progimnazyach w Warszawie język polski miał być zupełnie wykreślony z planu lekcyj językowych, i że religia ma być wykładana w języku rossyjskim. Zrobiono zapytania księżom uczącym religii i moralności, czy byli przygotowani do wykładu rossyjskiego, żądając od nich stanowczéj odpowiedzi przez *tak* lub *nie*. Także od Nowego Roku we wszystkich gimnazyach i szkołach tak w Warszawie jak na prowincyi język polski miał być wyrzucony stanowczo z wykładanych języków; nauka zas religii i moralności ma być wykładana w całém Królestwie w języku moskiewskim.

Dnia 13 stycznia b. r. zniesiony będzie zarząd okręgu pocztowego w Królestwie Polskiém. Już teraz dyrektor poczt we wszelkich czynnościach odnosić się musiał do departamentu w Petersburgu. Po skasowaniu okręgu znowu kilkadziesiąt urzędników Polaków spadnie z etatu.

— Rząd moskiewski używa wszelkich środków dla wprowadzenia moskiewskiego żywiołu w społeczeństwo polskie. I tak np. na komorze, to jest w urzędzie celnym postanowiono dla przenoszenia towarów z banhofu do pakhauzu i rewizyi używać samych tylko Moskali; niedosyć na tém, napisano już taryfę, która miała wejść w użycie od 1 stycznia b. r. i w skutek czego wszyscy Polacy stróże i wyrobnicy zostali usunięci a wprowadzeni Moskale czystéj krwi. Tym sposobem nie tylko kilkadziesiąt rodzin z klasy wyrobniczéj pozdawionych zostało kawałka chleba, ale Moskale przybylcy podług nowéj wygórowanéj taryfy w ciągu roku mogą zarobić około 150.000 rsr. Jest to więc nowy zamach rozbójniczy na naszych kupców, a mianowicie na publiczność, bo kupcy będą zmuszeni odbić swoją stratę na kupujących. Za pakę towarów bławatnych opłata od złp. 5 do 8, za każdą skrzynkę cytryn złp. 1, za worek ryżu i kawy złp. 1 gr. 10 i więcéj, jeżeli przechodzi wagę 4 czy 5 pudów. W rachunek ten nie wchodzą koszta przewiezienia towarów z komory do składów, czém także zajmować się mają kacapi.

Cytadela nie opróżnia się. Niedawno były nowe aresztowania w różnych częściach Królestwa. Aresztowania te odnoszą się do wypadków 1863 i 64 r. Szukają jakiegoś Smólskiego i już siedmiu jego nazwiska przywieziono do cytadeli.

— Uczucia Litwinów obrażone zostały w przeszłym miesiącu przymusową obecnością przedstawicieli wszystkich stanów dla nadania jak największéj okazałości pogrzebowi, jaki Moskale wyprawili zmarłemu w Wilnie w dniu 4 grudnia przeklętéj pamięci Józefowi Siemiaszce, prawosławnemu metropolicie litewskiemu. Imie tego apostaty, zdrajcy i kata unii zapisane jest krwawemi zgłoskami w męczeńskich dziejach Litwy. Wysłany wkrótce po wyświęceniu swojém do Petersburga na assosora do wydziału unickiego w kolegium rzymsko-katolickiém, zaczął on w skrytości układać zdradę i zaraz po wstąpieniu na tron Mikołaja I podał memoryał do cara z przedstawieniem sposobów zniesienia unii i zaprowadzenia natomiast prawosławia. On to doradził, aby przedewszystkiem uderzyć na zakony unickie, a mianowicie na zakon bazylianów, który się odznaczał oświatą, przywiązaniem do narodowości polskiéj i religii katolickiéj; aby znieść somoistny zarząd zakonów i oddać je pod władzę duchowieństwa świeckiego unickiego; aby zamknąć kilkanaście klasztorów tego zakonu, a natomiast założyć kilka szkół unickich, któreby przygotowały i wykształciły ludzi odpowiednich do jego zamysłów i projektów. Car Mikołaj został uradowany powyższym projektem, nakazał głęboką tajemnicę o porozumieniu się z Siemiaszką, którego tymczasem dla łatwiejszego wykonania podanych w projekcie rad zamianował biskupem wileńskim, wreszcie gdy plany dojrzały i zrobiono przygotowania potrzebne, w r. 1839 wydał ukaz zniesienia unii, którego Siemiaszko był głównym, okrutnym i krwawym wykonawcą. Objeżdżał on Litwę w assystencyi sotni kozaków, zamykał kościoly unickie, kazał porywać i wywozić w głąb Rossyi kapłanów unii nieugiętych w wierze, przewodził wszystkim exekucyom wojskowym siekącym do krwi rózgami dzieci, kobiety i starców wzbraniających się przyjąć prawosławie, a nawet własnorecznie bił tak zakonników jak zakonnice, które wytrwale przy unii obstawały. Bogu tylko wiadomo, ile krwi wytoczył i łez wycisnął ten kat-apostoł z unickiéj ludności na Litwie. W jednym tylko klasztorze bazylianek mińskich zamęczył on 61 ofiar. Sądząc

z rozgłosu jaki w całéj Rossyi nadano śmierci tego prawosławnego dostojnika i z jednomyślnych pochwał głoszonych przez dziennikarstwo moskiewskie, bardzo jest prawdopodobném, że Siemiaszko policzony będzie w poczet świętych prawosławnych. Kat-apostoł w moskiewskiém niebie, a wieszatel-bohater w moskiewskim panteonie, to bardzo zgodne jedno z drugiém.

—Od wieków istniejące w Słucku gimnazyum kalwińskie pozbawiono autonomii i wyjąwszy je z pod zarządu konsystorza ewangielicko-reformowanego, oddano pod wyłączny zarząd kuratora okręgu naukowego. Stawszy się więc panem-zwierzchnikiem rzeczonego gimnazyum, kurator Batiuszkow postanowił przedewszystkiem zaprowadzić tam do wykładu religii kalwińskiéj zamiast języka polskiego, jak to dotąd miało miejsce, język moskiewski. W tym celu polecił pastorowi słuckiemu i zarazem nauczycielowi religii przy témże gimnazyum, Bergelowi przetłómaczyć na moskiewskie te modlitwy i pieśni, jakie w szkole téj w polskim języku dotąd używały się. Katechizm już wprzód został przetłómaczony. Bergel, nie chcąc się narazić na wywiezienie z kraju, zastósował się do rozkazu, modlitwy w mowie będące przetłómaczył i rękopism kuratorowi przesłał. Ten przedstawił go naczelnikowi kraju, który uznawszy go za dobry, kazał drukować. Przypomniało się jednakże tym refarmatorom religijnym, że próez ich aprobaty potrzeba jeszcze aprobaty wice-prezydenta wileńskicgo ewangielicko-reformowanego synodu, superintendenta Lipińskiego. Przesłnno mu więc rękopism do przejrzenia i zatwierdzenia. Ksiądz Lipiński wszakże, nim go przejrzał, wyjechał za granicę, zkąd nie wiadomo kiedy powróci. Tą przeszkodą nie dali się reformatorowie moskiewscy powstrzymać w swojéj działalności; odłożyli tylko do późniejszego czasu druk rękopismu i podarek jaki z niego miano uczynić wszystkim uczniom kalwinom; ale tymczasem pastor Bergel otrzymał jak najsurowszy od kuratora rozkaz, aby natychmiast modlitwy odmawiały się po moskiewsku, według rękopismu powróconego mu. Rozkaz ten tłómaczył kurator nagłą potrzebą i pożytkiem, jaki uczniowie odmawiając modlitwy po moskiewsku odniosą. Przy słuckiém gimnazyum jest konwikt, który Moskale albo zniosą albo na użytek wyłączny moskiewskich dzieci przeznaczą. Tak więc instytucya ta, staraniem i fnnduszami ojców naszych postawiona i dostatecznie uposażona, instytucya ta, która z takim pożytkiem dla kraju tyle pokoleń wykształciła, przed rabunkiem, zaciętością i chciwością Moskali ostać się nie może, a nie może dla tego tylko, że była instytucyą polską i wychowywała po polsku.

— Na Rusi do dziś dnia Moskale pobierają kontrybucyi z trzech gubernij 800 tysięcy rubli rocznie. Z sum tych kontrybucyjnych na samą policyą, jako dodatek do sum budżetem wyznaczonych, idzie corocznie 56 tysięcy rubli; na duchowieństwo prawosławne 400 tysięcy; na tak zwane szkoły ludowe i inne zakłady naukowe, które najmniejszego pożytku nie przynoszą, 175 tysięcy; na zapogomogę rządowych dzienników moskiewskich "Kijewlanin" i "Wiestnik Zachodniej Rossyi" 7600 rubli; na subsydya dla teatru kijowskiego 7600 rubli; na publiczne biblioteki w Kamieńcu i Żytomierzu 4571 rubli; resztę czynownicy kradną. Rząd nie miał dotąd żadnych korzyści z tak ogromnych sum wyciskanych z mieszkańców; teraz dopiero zwrócił na to uwagę swoją i utworzył komisyą przy ministerstwie finansów, która ma rozpatrzyć system poboru kontrybucyi i użycie sum kontrybucyjnych. Ponieważ kontrybucya jest regularnie płaconą, bo płaconą być musi, gdyż najmniejsza zwłoka w opłaceniu jéj pociąga za sobą wysoką karę, a następnie sekwestracyą majątku, a ztąd każdy ostatek sprzedaje, aby tylko w czasie właściwym ją złożyć, więc Moskale utrzymują, że ten podatek nie może być uciążliwym, gdyż wszyscy *chętnie* go płacą, a zatém jest także sprawiedliwym, i proponują, ażeby rząd uważając go jako podatek dochodowy rozciągnął na całą Rossyą. Tymczasem, jak szkodliwie kontrybucye działają na ekonomiczny stan kraju, to najlepiéj dowodzi fakt, że w b. m. za długi sprzedawać będą w Kijowie z publicznéj licytacyi 60 majątków z saméj wołyńskiéj gubernii, a 40 z kijowskiéj i podolskiéj.

Majątki narodowe na Rusi marnuje rząd w ten sam sposób jak i w innych częściach zaboru moskiewskiego, rozdając je w nagrodę różnego rodzaju czynownikom na rozpłatę dwudziestoletnią. Szacunek, w jakim dobra rozdają, nie dochodzi jednéj dziesiątéj rzeczywistéj wartości. I tak Goców nabył Małą Niedźwiadkę, rozległości 444 dziesiatyn za 889 rubli; Bogdanow dostał Zarzecze, rozległości 522 dzisietyn za 1435 r. s. 28 kop.; dyrektor szkół Rostowiew otrzymał Hałczyniec, rozległości 299 dziesiatyn, za 2872 r. s. 90 kop.; Jagodinski, mirowy pośrednik dostał Oczeretnisko, rozległości 433 dziesiatyn za 4110 r. sr. 65 kop. i wielu innych, a wszyscy za bezcen.

Do roku 1865 w 1101 majątkach gubernii kijowskiéj było 931 właścicieli Polaków a 170 prawosławnych; w podolskiéj, w 1512 majątkach było właścicieli Polaków 1309 a prawosławnych 221; w wołyńskiéj, w 2318 majątkach właścicieli Polaków było 2107 a prawosławnych 170. Obecnie, to jest od roku 1865 przeszło na własność Moskali drogą sprzedaży skarbowych majątków 75, drogą przymusowéj sprzedaży prywatnych majątków 74, przedaży za długi 67, z wolnéj ręki 91. Potrzeba jednak wiedzieć, że wielu pomiędzy prawosławnymi właścicielami jest Polaków i że nie każdy prawosławny reprezentuje Moskala.

Pod dyrekcyą naukową kijowską jest 89 zakładów naukowych. Do gimnazyum uczęszcza 600 uczniów; z tych jest 455 prawosławnych, 139 katolików, 10 luteranów i 6 żydów. W ogóle wszystkich uczących się w zakresie téj dyrekcyi jest 2340 chłopców, 527 dziewcząt; prócz tego w rządowych żydowskich szkołach 283 chłopców i 91 dziewczyn; w ewangielickich szkołach przy kościołach istniejących 30 chłopców, 35 dziewcząt. W Winnicy zamknięto pensyą żeńską pani Preis, a w Pronach pani Gajewskiéj, obydwie za to, że nie stósowały się ściśle do wydanych przepisów pod względem nauczania, i nadto iż na pensyach tych zbyt wiele było Polek, a nauczanie i kształcenie kobiet tego plemienia, wedle doktryny rządowéj i pojęć Bezaka, należy do zbrodni stanu. W ludowych szkołach na Rusi nauczycielami są urlopowani lub dymisyonowani żołnierze albo téż dziaczki, ludzie bez żadnéj zgoła nauki i nawskróś zdemoralizowani. Rzadki wypadek aby który z podobnych nauczycieli nie był co najmniéj złodziejem i pijakiem. Dla tego téż słusznie rodzice nie chcą dzieci swoich posyłać do szkoły dla kształcenia się pod takimi mistrzami; ale nauczyciele ci, obawiając się ażeby nie utracili miejsc, sami lub przy pomocy *wołostnych upraw* sprowadzają dzieci do siebie siłą. Jest to nowy rodzaj po moskiewsku pomyślanéj przymusowéj edukacyi elementarnéj.

Moskale wściekają się na biskupa Borowskiego za to że nie chce przyjąć przetłómaczonego na język moskiewski katechizmu, w który, jak wiadomo, wsunięto wiele prawosławia, aby tym sposobem utorować drogę do nawracania katolików na prawosławie. Pomimo słuszności oporu, biskup wysłany zostanie w głąb Roasyi a katechizm narzucony będzie szkołom.

W początku roku bieżącego, mianowicie pomiędzy 27 stycznia a 27 lutega odbędzie się na Rusi pobór wojskowy. Z tysiąca brać będą po 5. Już dotąd mnóstwo spisowych zbiegło z miejsca swego zamieszkania częścią w głąb Rssoyi, częścią za granicę. Fakt ten zbija wszelkie deklamacye dziennikarstwa moskiewskiego o tożsamości plemiennéj Rusinów z Moskalami.

OD REDAKCYI.

Z niniejszym numerem kończy się XXII oddział kwartalny czyli dziewięcionumerowy Głosu Wolnego. Prenumeratorowie, życzący sobie otrzymywać pismo nasze bez przerwy, proszeni są o wczesne nadesłanie przedpłaty na następny oddział, w ilości fr. 4 cent. 50 we Francyi, Włoszech, Szwajcaryi; szyl. 3. d. 6 w Anglii i Ameryce; tal. 1 i sr. gr. 15 w Niemczech.

w Drukarni Polskiej, 1, Sandwich Street, Burton Crescent, London. W. C.